

WSTYD W HORYZONCIE WARTOŚCI

Mottem tego fragmentu rozważań o wstydzie w horyzoncie wartości można uczynić następujące słowa Józefa Tischnera: „Wstyd jest drogowskazem, który prowadzi do metafizycznej głębi człowieka. Uwagi na ten temat rozpoczniemy zaś od analogii, którą posłużył się cytowany już Ernest Kurtz – analogii do gry w futbol amerykański. Boisko do gry ograniczone jest liniami bocznymi i poprzecznymi liniami punktowymi. Przekroczenie linii bocznej to jedno z przewinień. Punkty zdobywa się zaś między innymi przez przekroczenie linii punktowych. Otóż autor porównuje przeżycie winy do przekroczenia linii bocznej. Przeżycie to pojawia się bowiem wówczas, gdy

zostaje przekroczona jakaś zewnętrzna lub wewnętrzna norma. Poczucie wstydu natomiast można porównać do nieprzekroczenia linii punktowej. Rodzi się ono najczęściej z odczucia dysonansu pomiędzy akceptowanym i pożądanym systemem wartości a realnym życiem²⁴. Barbara Skarga pisze o takim właśnie przeżyciu wstydu: „Wstydzę się swego czynu, myśli, postępowania, słabości, gdyż nie są one zgodne z moimi wartościami”²⁵. Wstyd pojawia się na skutek dostrzeżenia dysproporcji pomiędzy „ja” idealnym a „ja” realnym²⁶. „Wstyd jest pewną sytuacją – stwierdza Bartłomiej Dobroczyński – w której tożsamość pożądana przez nas (ale także nasza tożsamość deklarowana) zostaje mniej lub bardziej brutalnie zakwestionowana i zdemaskowana”²⁷. W dokładniejszej analizie można wymienić kilka zróżnicowanych zdarzeń, w których budzi się ten rodzaj wstydu. Kieruje on nas ku wartościom, których nie udało się urzeczywistnić albo nie udało się tego zrobić w satysfakcjonującym stopniu.

Może to być wstyd związany z winą i jej poczuciem, gdy przekroczona została jakaś norma postępowania chroniąca wartość. Wracamy tu do pytania o relację wstydu do poczucia winy. Otóż wstyd może stać się również elementem poczucia winy oraz wyrzutów sumienia. Takie stanowisko przyjmował na przykład Czesław Znamierowski, który pisał w *Ocenach i normach*, że w poczuciu winy „jest [...] zazwyczaj żal, że powstaje stan rzeczy, który nie był najlepszy z możliwych lub co najmniej, że ujma się stała dostojeństwu własnej osoby”²⁸. Sumienie natomiast, „gdy gani przeżycie przeszłe, wywołuje żal lub wstyd”²⁹. Niezależnie więc od tego, czy traktuje się wstyd i poczucie winy jako odrębne przeżycia, czy też nie, występują tu one razem. W literaturze spotykamy nawet pojęcie wstydu-poczucia winy (ang. shame-guilt)³⁰. Wstyd staje się wtedy elementem konstytutywnym przeżyć bardziej złożonych – poczucia winy i wyrzutów sumienia. Można wówczas przyjąć określenie poczucia winy zaproponowane przez Alicję Grochowską: „Najczęściej rozumie się przez poczucie winy zespół specyficznych reakcji obejmujących głównie wstyd, żal,

²⁴ Por. K u r t z, dz. cyt., s. 9n.

²⁵ S k a r g a, dz. cyt., s. 224.

²⁶ Por. A. C e n c i n i, A. M a n e n t i, *Psychologia a formacja. Struktura i dynamika*, tłum. K. Kozak, Wydawnictwo WAM, Kraków 2002, s. 125. Por też: W. P ó ł t a w s k a, *Wstyd i wstydlivość jako afirmacja tajemnicy*, w: Jan Paweł II, *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich. Chrystus odwołuje się do „początku”*, Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 1981, s. 206; E k m a n, dz. cyt., s. 52.

²⁷ D o b r o c z y Ń s k i, M a r c i n ó w, dz. cyt., s. 22n.

²⁸ C. Z n a m i e r o w s k i, *Oceny i normy*, Wydawnictwo PWN, Warszawa 1957, s. 528. Związek wstydu z sumieniem podkreśla także ks. Franciszek Sawicki (zob. F. S a w i c k i, *Fenomenologia wstydlivości. Z problemów moralności seksualnej*, Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej, Wrocław 1986, s. 39). Por. też: J. G a l a r o w i c z, *Nowy elementarz etyczny*, Wydawnictwo Petrus, Kraków 2011, s. 106.

²⁹ Z n a m i e r o w s k i, dz. cyt., s. 412.

³⁰ Por. C z y k w i n, dz. cyt., s. 52.

złość na siebie, niepokój, negatywną ocenę, powstałe na skutek zachowań niezgodnych z regułami etycznymi, jakie jednostka uznaje”³¹.

Ten rodzaj wstydu może jednak wystąpić również wtedy, gdy nie odczuwa się wprost winy i wyrzutów sumienia, gdyż nie miało miejsca postępowanie naruszające normy. Istnieje także wstyd z powodu niespełnienia jakiegoś ideału, niedorastania do niego, czyli z powodu nieprzekroczenia jakiejś linii punktowej w analogii Kurtza. Bódcem wywołującym wstyd może być wówczas konfrontacja „ja” idealnego z realnym, dokonywana w aktach refleksji czy rewizji życia. Może być nim także spotkanie realnej osoby, która urzeczywistniła ideały będące przedmiotem naszych pragnień i dążeń. Czujemy się zawstyżeni w obliczu jej wielkości, piękna egzystencji prześwietlonej przez wartości, które pragnęlibyśmy zrealizować. Chyba o tak rozumianym wstydzie, odczuwanym wobec osób świętych, mówił Jan Paweł II w Tarnowie 10 czerwca 1987 roku: „Czyż Święci są po to, ażeby zawstyżać? Tak. Mogą być i po to. Czasem konieczny jest taki zbawczy wstyd, ażeby zobaczyć człowieka w całej prawdzie. Potrzebny jest, ażeby odkryć, lub odkryć na nowo, właściwą hierarchię wartości”³².

Pewną odmianą wstydu pojawiającego się w horyzoncie wartości jest również wstyd za kogoś. Czy można jednak wstydzić się za kogoś, skoro wyżej został podkreślony indywidualny i własny charakter wstydu? A przecież nie zaprzeczmy, że czasem czujemy się zawstyżeni zachowaniem czy postawami innych. Kiedy wyzwała się taki wstyd, który jest zarazem nasz i nie nasz? Otóż ma to miejsce wtedy, gdy jesteśmy z innymi związani więzami rodzinnymi, narodowymi, religijnymi, emocjonalnymi czy zawodowymi. Leszek Kołakowski pisał, że naród jako pewna całość duchowa i moralna przechowuje własną tożsamość. W jego wykładzie *O odpowiedzialności zbiorowej* czytamy: „Nie jesteśmy zobowiązani prawem do odpowiadania za grzechy przodków, ale też nie jest w naszej mocy spadek odrzucić, skoro już przyznajemy się do udziału w narodowej zbiorowości [...]; jest to sprawa zdrowia duchowego narodu, byśmy poczuli się do odpowiedzialności i, gdy trzeba, do winy i wstydu”³³.

Te rozważania na temat wstydu narodowego można rozszerzyć także na inne wspólnoty, w których możliwy jest wstyd odczuwany przez jednych członków za drugich. To przecież z tego powodu Benedykt XVI, wypowiadając się podczas konferencji prasowej na pokładzie samolotu przed wizytą w Stanach

³¹ A. G r o c h o w s k a, *Wybrane metody badania poczucia winy, poczucia kontroli, poczucia sensu życia, sympatii, empatii*, w: S. Siek, *Wybrane metody badania osobowości*, Wydawnictwo ATK, Warszawa 1993, s. 423.

³² J a n P a w e ł I I, *Przypatrzcie się, bracia, powołaniu waszemu* (Homilia podczas Mszy św. beatyfikacyjnej, Tarnów, 10 IV 1997), „L'Osservatore Romano” wyd. pol., nr specjalny, 8-14 VI 1987, s. 29n.

³³ L. K o ł a k o w s k i, *O odpowiedzialności zbiorowej*, w: tenże, *Mini wykłady o maxi sprawach*, Wydawnictwo Znak, Kraków 1997, s. 56n.

Zjednoczonych w roku 2008 na temat skandali seksualnych, których sprawcami byli katolicycy duchowni, powiedział: „Jest mi bardzo wstyd”. Jesteśmy zawstyżeni, ponieważ z tymi, którzy dopuścili się inkryminowanych czynów, łączą nas więź przynależności do tej samej wspólnoty i ten sam deklarowany system wartości. Dobroczyński w następujący sposób ujmuje zagadnienie wstydu za innych: „Możemy się wstydić czegoś, czego wprawdzie nie zrobiliśmy sami indywidualnie, ale zrobili to ci, z którymi się utożsamiamy, których uważamy za część siebie, i w ten sposób nasza tożsamość – choć tylko pośrednio – doznaje uszczerbku. Mogę się więc wstydić i mieć poważny problem tożsamościowy w związku z tym, co zrobili Polacy (np. Żydom czy Czechom), biali ludzie (np. Aborygenom i Indianom obu Ameryk), mężczyźni (kobietom), katolicycy (innowiercom) etc.”.

Wspólny element wymienionych wyżej sytuacji (wstydu towarzyszącego własnej winie, wstydu w obliczu wzorów osobowych, wstydu za innych członków wspólnoty) stanowi to, że wstyd zawieszony jest pomiędzy dwoma punktami: deklarowanym i faktycznie realizowanym systemem wartości, ideałem a rzeczywistością. Wbrew opiniom podkreślającym głównie destrukcyjną rolę wstydu trzeba dostrzec w tym przypadku także jego funkcję pozytywną – wolicjonalną i motywacyjną. Jeszcze raz przywołajmy uwagi Dobroczyńskiego na ten temat: „Wstyd to nie tylko obawa przed złą sławą u innych, ale sygnał zagrożenia naszej wewnętrznej istoty, uwierające i niedające się zlekceważyć ostrzeżenie: nie jesteś taki dobry, doskonały, porządny, uczciwy etc., jak ci się wydawało, że jesteś, ale też, jaki powinieneś być z racji tego, kim jesteś, bądź jaką funkcję sprawujesz. [...] Wstyd jest wtedy uczuciowym, intelektualnym, a także wolicjonalnym odzewem naszego organizmu, który, po pierwsze, zdaje sobie z tego sprawę, po drugie odczuwa z tego powodu emocjonalny dyskomfort, a po trzecie, uruchamia w sobie chęć naprawienia zaistniałego, choć zdecydowanie niechcianego stanu rzeczy”³⁶. Wstyd może więc stać się dla człowieka drogowskazem, który pomaga na nowo odkrywać hierarchię wartości (nawiązuję tu kolejno do myśli Józefa Tischnera i Jana Pawła II).